

Drodzy Czytelnicy!!!

Wkrótce rozpoczniecie wakacje. Życzymy Wam wielu radosnych i pięknych chwil, odwiedzenia urokliwych miejsc, wspaniałych przeżyć i udanego wypoczynku.

Do zobaczenia we wrześniu

Redakcja gazetki



REDAKCJA: Renata Słowiak, Anna Pawlik, Wiktoria Słowiak,
Zuzanna Szewczyk, Katarzyna Raczek, Marta Dudek;

RYSUNKI: Natalia Odziomek; **OPIEKUN:** mgr Ewa Zelek;

NAKŁAD: 30 egzemplarzy.

Nr 31

CZERWIEC

2014

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W MORDARCE

Figielek



W NUMERZE:

1. Aktualności.
2. Wywiad z Kasią Raczek.
3. Twórczość uczniów: Wiersze. Baśnie.
4. Naszym zdaniem: Jak rozmawiać, żeby się dogadać.
5. Powiedzonka: Nie wkładaj nosa do cudzego prosa.
6. Krzyżówka. Ciekawostki. Humor.
7. Magia kuli ziemskiej. Zagadki wakacyjne.
8. Pan Słowo ma głos: „Dziękujemy”.
9. Konkurs z nagrodami. Połam język.
10. Czas na refleksję: Wartość uśmiechu.

AKTUALNOŚCI

- **Konkurs „Pomysł i policz” o ekologii rozstrzygnięty!**

Zadanie umieszczone w 30 numerze „Figielka” okazało się trudne dla uczniów. Wśród dostarczonych rozwiązań było kilka błędnych. Wszyscy, którzy dostarczyli prawidłowe odpowiedzi, wybrali dla siebie nagrody ufundowane przez SKO.

Zadanie dla uczniów klas I-IV

Odp. Na codzienna kąpiel w ciągu całego tygodnia Michał zużywa o 350 litrów więcej wody od Radka.

Zadanie dla uczniów klas V-VI

Odp. Wokół dwudziestotysięcznego miasta powinno rosnąć 400 dużych buków.

Nagrodzeni w konkursie: Mateusz Jędrzejek kl. IIIa, Sara Słowiak kl. II, Patrycja Nawalaniec kl. IIb, Łukasz Jędrzejek kl. V, Michał Postrożny kl. V, Miłosz Hebda kl. V. Gratulujemy!

- **Poetycki sukces Kasi**

12 maja 2014 r. w Warszawie uczennica klasy szóstej Szkoły Podstawowej w Mordarce **Katarzyna Raczek** odebrała nagrodę za zdobycie **III miejsca w XV Ogólnopolskim Konkursie Plastyczno-Literackim za utwór pt. „Powstań, Polsko”**.

Konkurs organizowany był przez Związek Piłsudczyków, dzięki wsparciu Ministerstwa Obrony Narodowej Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Odbył się zaś pod honorowym patronatem



Pani Prezydentowej Karoliny Kaczorowskiej małżonki śp. Ryszarda Kaczorowskiego ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej w 100 rocznicę Legionowego Czynu Niepodległościowego i 79 rocznicę śmierci Marszałka



Józefa Piłsudskiego. Kasia odebrała nagrodę właśnie z rąk żony zmarłego prezydenta w Domu Literatury Polskiej na Krakowskim Przedmieściu.

Według informacji otrzymanej od organizatorów do etapu szkolnego konkursu przystąpiły 1654 osoby, z czego na etap ogólnopolski zakwalifikowało się 797 prac, których poziom „był niezmiernie wysoki”.

Wręczenie wyróżnień i nagród było poprzedzone Mszą Świętą w Archikatedrze Św. Jana Chrzciciela w intencji Marszałka i Jego Żołnierzy. Mszę świętą odprawił i homilię wygłosił ojciec prof. Eustachy Rakoczy – Jasnogórski Kapelan Żołnierzy Niepodległości. Następnie odbył się apel pamięci i złożenie kwiatów pod pomnikiem Marszałka. Podczas tej uroczystości zostało złożone również przyrzeczenie strzeleckie przez członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” i Polskiej Organizacji Wojskowej, z udziałem asysty honorowej Wojska Polskiego, przedstawicieli władz państwowych, wojskowych samorządowych, organizacji strzeleckich, harcerskich oraz nauczycieli i uczniów szkół noszących imię Józefa Piłsudskiego. Na koniec złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Kasia wraz z rodzicami, którzy ufundowali jej wycieczkę do Warszawy po odbiór nagrody, brała udział w tych obchodach i bardzo miło, ze wzruszeniem wspomina te uroczystości, jak i miesiąc maj, który okazał się dla niej bardzo owocny. Myślę, że wyjazd – nagroda zmotywuje uczennicę do dalszej tak wytrwałej pracy, jaka miała miejsce dotychczas.



Oto jej efekty:

Zajęcie I miejsca w V Gminnym Konkursie o bl. Janie Pawle II „Bóg pragnie, aby wszyscy byli święci” pod patronatem Wójta Gminy Limanowa – konkurs twórczości poetyckiej, wiersz „Santo subito”, Męcina, 15 maja 2014 r.

Publikacja wiersza „Czemu nie jesteś mój” w Dobrym Tygodniku Sądeckim nr 11, we wkładce „dts junior”, Nowy Sącz, 20 marca 2014 r.

Nagroda II stopnia w kategorii uczniów klas 4-6 za utwór pt. „Noc” w IX Małopolskim Konkursie Literackim pt. „Co mi w duszy gra?” pod patronatem Konsula Honorowego Królestwa Danii Janusza Kahla, Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego, Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa Bogusława Kośmidera, Małopolskiego Kuratora Oświaty Aleksandra Palczewskiego oraz pod opieką merytoryczną Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Andrzeja Linerta, Kraków, 10 czerwca 2013 r.

Zajęcie II miejsca za wiersz – zagadkę w konkursie literackim pt. „Kierpce, wianki, obwarzanki, czyli wędrówki po Małopolsce” pod patronatem marszałka województwa małopolskiego Marka Sowy, Kraków 23 kwietnia 2012 r.

II miejsce w VI Powiatowym Konkursie Gazetek Szkolnych w roku szkolnym 2012/2013 dla gazetki szkolnej „Figielek”, a Kasia była i jest jedną z aktywistek działających w kole redakcyjnym.

Tworzenie wielu tekstów poetyckich do szuflady
Publikacje ciekawszych wierszy w gazetce szkolnej „Figielek” na przestrzeni lat 2012-2014.

p. Ewa Zelek

- **Tydzień Ekologiczny**

W dniach 19-23 maja 2014 r. w naszej szkole obchodziliśmy tydzień ekologiczny. Podczas tego tygodnia organizowane były konkursy

plastyczne na najlepszą prezentację ekologiczną i konkursy wiedzy matematyczno-ekologicznej.

Tydzień uroczyście zakończyliśmy apelem ekologicznym. W apelu tym uczestniczyli uczniowie klas I, II gimnazjum. Zaprezentowali oni ciekawe przedstawienie pt. "Witaj, Mordarko", podczas którego przekazywanych było wiele treści związanych z tematyką ekologii i ochrony środowiska naturalnego. W apelu uczniowie mieli także możliwość udziału w pokazie mody ekologicznej, w którym zaprezentowali stroje ekologiczne.

Zaprezentowane stroje były wykonane według własnych projektów z elementów pochodzących z recyklingu. Na zakończenie pan dyrektor wręczył nagrody i dyplomy dla najlepszych uczniów biorących udział w konkursach.

Pamiętajmy! Tydzień ekologiczny miał na celu uświadomienie wszystkim członkom naszej społeczności szkolnej, jak ważną rolę odgrywa ekologia i jak my, zwykli mieszkańcy Ziemi, w codziennym życiu możemy dbać o naszą Matkę Planetę.

Konkurs plastyczny (wyróżnienia) klasy 0-III
SARA SŁOWIAK KL.II
ALICJA MROWCA KL.0. B
MARTA PTASZEK KL.O.A

Konkurs plastyczny (wyróżnienia) klasy 4-6
DANIEL CHIJEK KL.6.



ZUZANNA GAWRON KL.5.
ZUZANNA SZEWCZYK KL.6.

Konkurs wiedzy matematyczno – ekologicznej klasy 4-6

1 MIEJSCE- WIKTORIA SŁOWIAK KL.6

2 MIEJSCE- RENATA SŁOWIAK KL.6

3 MIEJSCE- ANTONI KRÓL KL.6



p. Karol Stanisław

• Spotkanie z księdzem dr Jerzym Smoleniem

Problem skutecznego porozumiewania się ludzi we współczesnym świecie jest niezwykle istotny. Nasze sukcesy czy porażki, zadowolenie bądź przeżywane stresy zależą w dużej mierze od tego, w jaki sposób nawiązujemy kontakty, prowadzimy rozmowy i w ogóle komunikujemy się z innymi ludźmi. Naszym priorytetem w tym roku szkolnym jest poprawa komunikacji w relacjach nauczyciel – uczeń, uczeń – rodzic,

uczeń – uczeń. W ramach podjętych działań **20 maja odbyło się spotkanie z księdzem doktorem Jerzym Smoleniem nt. „Komunikacja interpersonalna w praktyce szkolnej”**. Spotkanie podzielone było na dwie części. W pierwszej części wzięli udział uczniowie gimnazjum, w drugiej uczniowie szkoły podstawowej.

Ksiądz dr Jerzy Smoleń, dr teologii, znakomity psycholog, urodził się w Dobrej koło Limanowej. Jest wykładowcą na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pracownikiem Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej tejże uczelni. Jest autorem licznych publikacji naukowych oraz książek o tematyce społecznej i religijnej. Obszarem jego zainteresowań są: komunikacja interpersonalna, psychologia mediów, współczesne formy przekazu wiary, public relations, retoryka, przepowiadanie w mediach, psychologia pastoralna, psychologia komunikacji.

W prelekcji dla młodzieży ksiądz wielokrotnie podkreślał wagę komunikacji wśród młodzieży, ale również między młodymi ludźmi a dorosłymi. Wiek dorastania to trudny okres między innymi z powodu niewłaściwej komunikacji między rówieśnikami oraz braku wzajemnego szacunku. Przewiska wypowiedziane przez kolegów lub koleżanki z klasy, publiczne wyśmiewanie, kpiny żarty, odbierają młodemu człowiekowi odwagę do życia, bardzo bolą. Niektórzy młodzi ludzie z tego powodu odbierają sobie życie. Ksiądz Jerzy zachęcał gimnazjalistów do tego, aby



osobie, która jest wystawiona na publiczną ocenę, dodawali odwagi i aby się wzajemnie szanowali. *"Zacznijcie się szanować! Bardzo Was o to proszę! Nikt bardziej nie może odebrać młodemu człowiekowi odwagi do życia, jak drugi*

człowiek, młody człowiek” – mówił ksiądz Jerzy. I to nie tylko komunikacja bezpośrednia może wyrządzić krzywdę, ale coraz częściej komunikacja poprzez media: telefony komórkowe, internet, portale społecznościowe, od których młodzież jest niejednokrotnie uzależniona i do korzystania z tych mediów nieprzygotowana. Nowe media to też matryca dla przestępców, którzy mogą wyrządzić wielką krzywdę młodym ludziom. W trakcie wykładu ksiądz Jerzy przytaczał wiele przykładów, które wzmacniały przekaz i trafiały do młodzieży.

Wykładowca zachęcał gimnazjalistów, aby mówili o tym, co ich niepokoi osobie, której mogą zaufać, gdyż jak stwierdził: „Nie ma tak, żeby nie było człowieka, z którym nie można porozmawiać”. Ważne w komunikacji jest też bycie ze sobą razem, tworzenie wspólnoty, bo gdy razem tworzymy atmosferę życzliwości, przyjaźni, sympatii, możemy wszystko zrobić. Nie wolno nam też zapominać o trzech ważnych słowach: proszę, przepraszam, dziękuję. Ważna jest też bardzo pamięć o drugiej osobie. Na koniec ksiądz udzielił kilka wskazówek chłopcom i dziewczynom, którzy przeżywają pierwsze sympatie, zauroczenia, prosząc młodzież o to, aby traktowali się poważnie i tak, jak chcą, aby inni ich traktowali, gdyż nie wolno żartować sobie z uczuć i emocji.

Spotkanie z uczniami szkoły podstawowej zrelacjonowała Kasia Raczek z klasy szóstej:

"Dnia 20.05.2014 r. naszą szkołę odwiedził ksiądz dr Jerzy Smoleń, żeby porozmawiać z uczniami o komunikacji. Wszyscy przez całe pół godziny byli bardzo zasluchani, ponieważ ksiądz mówił bardzo ciekawie.

Na początku powiedział, że w życiu bardzo przeszkadza nam zazdrość. "Co z tego, że będę wam zazdrościł tego, że jesteście młodzi, a ja mam 46 lat? Czy to coś zmieni? Wy nadal będziecie młodzi, a ja nadal będę miał tyle samo lat" - mówił. Opowiadał nam o swojej siostrzenicy, której koleżanka zazdrościła. Przez to namówiła inne dziewczyny, żeby z nią nie rozmawiały. Siostrzenica księdza była wtedy bardzo smutna i nie chciała iść do szkoły. Dyrektor przeniósł ją do innej klasy, a później gdy ze sobą porozmawiały, zostały przyjaciółkami!

Później ksiądz kazał nam zrobić eksperyment. Powiedział, żebyśmy zamknęły oczy i pomyśleli o tym, kto siedzi koło nas. Prawie wszyscy zaczęli się uśmiechać. Na koniec mieliśmy podać sobie ręce i powiedzieć:

"Dobrze, że jesteś". Dużo osób przy tym się roześmiało. To był bardzo radosny eksperyment.

Rozmawialiśmy również o rodzicach. O tym jacy są ważni w naszym życiu. Ksiądz opowiedział nam historię o Marku, który podziękował swojej mamie za to, że mógł jechać na wycieczkę i nie wstydził się pocałować ją w rękę przy wszystkich na przystanku. Mówiliśmy o tym jak rodzice o nas dbają, a my czasami zapominamy podziękować. Wszyscy obiecaliśmy księdzu, że wieczorem pocałujemy obojga rodziców w rękę, przeprosimy za wszystko oraz podziękujemy za to,



że są. Potem rozmawialiśmy o szkole. Ksiądz pytał, czy lubimy chodzić do szkoły i oczywiście większość powiedziała, że nie. Najczęściej dlatego, że do szkoły trzeba wcześniej wstawać, ale też przez sprawdziany, kartkówki i pytanie. Ksiądz opowiedział o tym, jak zamienił się miejscem z jedną dziewczynką, a ona zaczęła od sprawdzania zeszytów i pytania, bo nie dało się inaczej. Na koniec mieliśmy zamknąć oczy i wyobrazić sobie jak przepraszamy jakiegoś nauczyciela, a później zrobić to naprawdę.

Bardzo podobała mi się ta lekcja z księdzem, bo był bardzo miły.

Mówił bardzo mądrze i ciekawie, aż nie dało się od niego oderwać oczu. Wspaniale spędziliśmy ten czas”.

Uczniowie byli bardzo zainteresowani przedstawioną tematyką, uczyli się poprzez cenne wskazówki, przykłady, wykorzystywanie własnych refleksji i doświadczeń. Aby komunikacja dawała satysfakcję trzeba się o nią zatroszczyć. Trzeba się jej ciągle uczyć, mając na uwadze dobro swoje jak i drugiego człowieka. Mamy więc nadzieję, że to nie ostatnie spotkanie z takim nauczycielem jak ksiądz dr Jerzy Smoleń.

p. Alina Górszczyk, p. Małgorzata Dunikowska

- 27 maja 2014 Szymon Bieda z kl.5 został nagrodzony ciekawą książką „Arka czasu” za recenzję swojej ulubionej lektury „Charlie i fabryka czekolady” w konkursie pt. „Odczarowujemy lektury”.
- 29 maja 2014 w 21 numerze Dobrego Tygodnika Sądeckiego zostały opublikowane teksty Kacperka Golonki z kl.5 (o dzieciństwie) oraz Reni Słowiak z kl.6 (o miłości). Redakcja dts przekazała im nagrody książkowe: „Kacper Niewypał. Obłądne notatki” oraz „Piotruś Pan i Wandy”. Zapraszamy do czytania. Egzemplarz gazety znajduje się w bibliotece szkolnej.

• Dzień Dziecka w naszej szkole – III edycja

1 czerwca nieodłącznie kojarzy się z Dniem Dziecka. W tym roku ten szczególny dzień był obchodzony w naszej szkole 3 czerwca 2014 r.



Jak co roku panie: **Barbara Młynarczyk, Maria Salamon, Barbara Ryś, Sylwia Abram** zadbały o liczne atrakcje i odlotową zabawę, która trwała już od godziny 9:00. Pogoda okazała

się być łaskawa, więc zabawa była przednia.

Podczas tegorocznej imprezy nie zabrakło naszych corocznych współorganizatorów: **przedstawicieli policji, straży pożarnej, ratownictwa medycznego, Auto Moto Klubu**, którzy zapewnili milusińskim szereg atrakcji, co cieszyło się ogromnym powodzeniem. Dzięki ich uprzejmości dzieciaki mogły poczuć smak wielkiej przygody. Obejrzały samochody ratunkowe. Żądne wiedzy i dla zaspokojenia własnej ciekawości mogły zapoznać się z pojazdami od środka, jak też zasiąść za ich kierownicą. Atrakcją okazała się możliwość użycia sygnałów alarmowych oraz korzystania z policyjnego megafonu. Dla chętnych starszaków, posiadających umiejętność jazdy na rowerze limanowska policja przeprowadziła egzamin na **kartę rowerową**. Duże zainteresowanie wśród dzieci wzbudziła także możliwość uczestnictwa w improwizowanych **akcjach ratunkowych** m.in.: udzielanie pierwszej pomocy, transport chorych. Dzieciaki doświadczyły także, jak działa sprzęt służący do wydobywania poszkodowanych z uszkodzonych pojazdów.



Chętni próbowali swoich sił w cięciu metalu. Ponadto w tym roku swoją obecnością zaszczycili nas przedstawiciele **GOPR**, zapewniając dzieciakom moc niezapomnianych wrażeń, a tym samym wzrost adrenaliny. Dzięki ich obecności dzieciaki mogły wypróbować swoich sił na **ściance wspinaczkowej**, która okazała się być ogromną atrakcją, czego dowodem był fakt, iż w niektórych momentach przeżywała prawdziwe obłężenie maluchów. Liczne **konkursy** poparte nagrodami dodatkowo uatrakcyjniły ten wyjątkowy dzień, a nad ich przebiegiem czuwali nauczyciele oraz wybrani uczniowie. Na każdego uczestnika czekał

drobny upominek, a także lody, słodycze i soczki, a więc to, co dzieci lubią najbardziej. Oprócz wyżej wymienionych atrakcji dzieciaki szalały na parkiecie hali sportowej, gdzie trwała **odlotowa zabawa**. Tańczyły w rytm znanych piosenek. Wir dobrej zabawy porwał nie tylko najmłodszych uczestników, ale również ich opiekunów i organizatorów. Dzieciaki miały również do dyspozycji **dmuchaną zjeżdżalnię**. Nie było czasu na nudę.



Każdy mógł skorzystać z usługi: **malowanie buziek**, co sprawiło, że zrobiło się nadzwyczaj kolorowo, gdy twarze dzieci zostały przyozdobione serduszkami, wąsami, a także postaciami z bajek – to wszystko na specjalne ich zamówienie. Wspaniałą atrakcją były również **baloniki**, które zgodnie z życzeniem dzieci przekształcały się w zwierzątka, rośliny itp.

Impreza zakończyła się podsumowaniem konkursów oraz rozlosowaniem i wręczeniem nagród przez przybyłych sponsorów i gości. Warto podkreślić, że swoją obecnością zaszczylili nas przedstawiciele Urzędu Gminy w Limanowej: Dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół Edyta Król oraz Wojciech Korabik. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż tego dnia żadne dziecko nie wyszło z pustymi rękami. Nie byłoby to możliwe

bez **dużego zaangażowania wspomnianych wcześniej organizatorek oraz wsparcia ze strony licznych sponsorów: SKO, Bank Spółdzielczy w Limanowej, Cukiernia „Szarotka”, Drukarnia „Malinowa”, Księgarnia „Nowa”, Księgarnia „Sokół”, Sklep „Tik – Tak” B. i M. Sukiennik, firmy: Biedroń, Gold Drop, Emiter, Koral, Mamak, Orange, Pasyk – Gawron, Partner, Pilmus, Tymbark, Walek, Wrona oraz osoby prywatne: Państwo Anna i Paweł Ciuła, Prezes LKS Rupniów - Stanisław Piegza, Pan Tadeusz Czaja, Państwo Dorota i Kazimierz Jasiewicz, Państwo Maria i Zbigniew Pławeccy.** Wyrazy podziękowania kierujemy również do przedstawicieli: **Auto Moto Klubu Limanowa, Centrum Szkoleń Ratowniczych Piotr Wyrwa, Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Komendy Powiatowej Policji w Limanowej, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Limanowej.**

Jeszcze raz serdeczne podziękowania za duże wsparcie i pomoc wszystkim, którzy włączyli się w organizację tegorocznego Dnia Dziecka. Dzięki Państwa zaangażowaniu, wydarzenie to stało się prawdziwą atrakcją dla uczniów naszej szkoły i wierzę, że na długo pozostanie w ich pamięci.

„Uśmiech dzieci jest najlepszym dowodem wdzięczności (...).”

Patronat nad imprezą objęli: Radio RDN Nowy Sącz, Limanowa in, TV 28.



p.Basia
Młynar-
czyk

• Wycieczka do Łańcuta

Dnia 3 czerwca 2014 r. klasy piąta i szósta wraz z wychowawczyniami p. Renatą Szewczyk, p. Ewą Zelek oraz p. pedagog Aliną Górszczyk wybrały się na wycieczkę do Łańcuta. Towarzyszyło im dwóch uczniów z klasy czwartej. W programie było zwiedzanie zamku w Łańcutie, a w pobliskim Rzeszowie piwnic – podziemnej trasy turystycznej oraz Muzeum Dobranocek.

Najpierw wybraliśmy się do pałacu w Łańcutie. Był to bogato zdobiony zamek w stylu barokowym, w którym przez pewien czas mieszkała Elżbieta Czartoryska – jedna z najbogatszych kobiet w Europie. Wiedzieliśmy portrety właścicielki i jej krewnych. Podziwialiśmy różnorodne pokoje przeznaczone do rozmaitych celów; czarno-białe, dębowe podłogi, które wyglądały jak dywany; szafy o kształcie gruszki,

tajemne przejścia, sekretarzyki i wiele innych. Następnie poszliśmy do oranżerii, w której było wiele zwierząt i rodzajów roślin. Niektóre



bardzo nam się podobały.

Trzecim miejscem, które zwiedziliśmy, był tzw. pałac koni. Każdy koń miał oddzielny boks podpisany swoim wyjątkowym imieniem. Końmi opiekowało się wiele osób – miały fryzjerów, częste kąpiele, piękne dorożki, które prowadziły. W pomieszczeniu obok były jeszcze powozy.

Jeden z nich nazywano „kaprysem”, ponieważ Elżbieta zamówiła go aż z Francji. Był inaczej zbudowany, by księżna nie patrzyła na plecy woźnicy.

Kiedy zwiedziliśmy Łańcut, pojechaliśmy do rzeszowskich piwnic, które liczą 396 m i mają głębokość od 4-10 m. Przewodnik opowiedział nam trochę historii Rzeszowa



i legendę o herbie miasta. Panowała tam przyjemna temperatura w porównaniu z upałem na zewnątrz i czuć było wilgotne powietrze.

Ostatnim miejscem, które zwiedziliśmy, było Muzeum Dobranocek. Powstało ono w wyniku przekazania zabawkowych pamiątek przez Wojciecha Jamę miastu. Dowiedzieliśmy się tam, że pierwszą polską bajką była czarno-biała „Jacek i Agatka”. Śledziliśmy na ścianach skradającego się szpiega z krainy Deszczowców. Wspominaliśmy bajki naszego dzieciństwa. Poza tym obejrzelśmy projekcję „Bolka i Lolka” oraz „Koziołka Matołka”.

W drodze powrotnej pani Renata Szewczyk zadawała nam zagadki dotyczące zwiedzanych miejsc, za odgadnięcie których można było zdobyć nagrody. Dodatkowo oglądaliśmy film włączony przez kierowcę pt. „Most do Terabitii”. Podczas kilkudziesięciominutowej przerwy skorzystaliśmy także z McDonalda.

Ta wycieczka była bardzo ciekawa, a ponadto towarzyszyła nam piękna pogoda.

Zuza Szewczyk, Wiktoria Słowiak, kl.6

WYWIAD Z KASIĄ RACZEK

- Cześć, mam parę pytań. Dziękuję, że wyraziłaś chęć, aby na nie odpowiedzieć!
- *Ależ nie ma za co!*
- Dlaczego piszesz wiersze?
- *Dla przyjemności. Lubię uczucie dumy, gdy napiszę coś pięknego. Poza tym chciałabym coś zostawić po sobie dla potomności.*
- Jak tworzy się poezję? Czy trzeba się jakoś do tego przygotowywać, można się tego nauczyć?
- *Można się nauczyć pisać wiersze, próbując pisać cokolwiek. Na pewno pomaga w tym czytanie innych wierszy, myślenie, obserwowanie świata. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym napisać wiersz, mieszkając w mieście w bloku i jeszcze z rodzeństwem w jednym pokoju. Do napisania wiersza potrzeba samotności.*
- Jaki ma tytuł i o czym jest pierwszy napisany przez ciebie wiersz?
- *Pierwszy wiersz napisałam chyba w lecie, jak skończyłam trzecią klasę, więc tytułu nie pamiętam, ale był o ludziach, którzy są egoistami i chodząc po trupach zdobywają swój cel, i o tym, jak się czuję, gdy ich spotykam.*
- Który ze swoich utworów uważasz za najlepszy?
- *Żaden z moich wierszy nie jest najlepszy, może tylko kilka zalicza się do lepszych. I oczywiście są to wiersze miłosne.*
- A który za najgorszy?
- *Wszystkie wiersze stare, które pisałam bez weny, ale z pomysłem.*
- Wiem, że interesujesz się Japonią. Proszę, opowiedz mi coś ciekawego o tym kraju.
- *Japonia wydaje mi się piękna, ponieważ jej kultura różni się całkiem od naszej. Bardzo zachwycają mnie gejsze. Całe ich życie toczy się wokół hanamachi, czyli „dzielnic kwiatów”.*
- Co chcesz studiować i dlaczego?
- *Chciałabym być projektantką ubrań, ponieważ uważam, że mogłabym się wykazać artystycznym zmysłem.*
- Jaki jest twój ideał chłopaka?
- *Nie chciałabym, żeby mój chłopak był bardzo ładny, bo byłabym o niego zazdrosna. Nie może mieć też brzydkiego nosa. Oczywiście musi być ode mnie wyższy. Nie może nosić dresów. Musi być miły, przyjazny i nie może być niezdecydowany!*
- Czytasz dużo książek, jaka doprowadziła cię do łez?

- *Astrid Lingred „Bracia Lwie Serce” – przy tym płakałam nawet trzy razy. I „Żelazna Cóрка” Julie Kagava.*

- Bardzo dobrze się uczysz. Co motywuje cię do nauki?

- *Sądzę, że jak będę się dobrze uczyć, to znajdę więcej przyjaciół i ludzie będą mnie szanować.*

- Jakie jest twoje motto życiowe?

- *„Dobrze ubrane kobiety o dobrze ubranych umysłach” – Carmel Snow.*

- Jest coś o czym marzysz od dawna? Co to takiego?

- *Sądzę, że od dziecka marzyłam o miłości. Nie o takiej, która teraz istnieje. Marzyłam o miłości jak w „Kopciuszku”. Chciałam być zauważona przez księcia i on ma się we mnie zakochać.*

- Co podoba ci się w twoim wyglądzie, a co chciałabyś zmienić?

- *Nie podobają mi się moje dłonie i kształt paznokci. Za to bardzo lubię swój nos i moje uszy. To moja chluba.*

- Co robisz, gdy nie masz humoru?

- *Po prostu piszę w pamiętniku albo płaczę. Po tym mi dużo lepiej.*

- Co denerwuje cię w naszej klasie?

- *Obojętność albo ta wredność. Jedno wiąże się z drugim; mówią komuś coś i widzą, że mu przykro, ale są obojętni i nic sobie z tego nie robią. I jeszcze próżność.*

- Dziękuję!

Ania Pawlik, kl. 6



„Ukochana Japonia” Kasia Raczek

Tam gdzie kwitną wiśnie pachnące,
tam jest Nikkó - zobacz i umieraj!
I Tokio tam jest - Mars na ziemi.
Są tam gejsze - żony zachodu.
Tam żyją żurawie po tysiąc lat.
I jest przerażające Aokigahara,
u podnóża Fuji-san, seppuku.

Tam się kryje ziemia obiecana,
Och, Japonio, moja kochana!



TWÓRCZOŚĆ UCZNIÓW

„W Tatry” Szymon Bieda, kl.5

W Tatry jedźmy, bo wesoło!
Jedźmy, jedźmy, bo wokół
gór skalistych prawie tysiąc,
słowo daję, mógłbym przysiąc.

Są tam lasy jak marzenie,
lecz jest także i pragnienie,
aby góry zdobyć wszystkie
i nie upaść nad urwiskiem.

Jest też szansa, choć niewielka,
że się zdarzy nam usterka.
Lecz jak w każdych górach, wiecie
- najbezpieczniej zawsze w lecie.

Wokół dużo zwierząt wszelkich.
Dobrze pilnuj swoje żelki!
Bo kozice, dosyć sprytne
są też bardzo, bardzo chytne.

Tam wysoko, tam na górze
krzyż widnieje całkiem duży.
Wszak choroba wysokości
nie pozbawi tej radości.

Również jezior nie brakuje,
wiele w górach się znajduje.
Kto świstaka spotka w lesie,
temu życie szczęście niesie.

Tak więc Tatry, jak już wiecie,



To atrakcja wielka w świecie.
Pakuj się i wyrusz w Tatry,
no i zabierz z sobą narty!
Mamo, Mamo, chcemy w Tatry!
I to wcale nie są żarty!

Wiersze Kasi:

„Psia dola”

Pies szczeka.
O czym mówi?
O tym jak mu źle,
o tym, że dawno nic nie jadł,
że nikt go nie kocha.
I przestał.

Ach, nie, nadal szczeka.
Teraz opowiada o rudym kocie,
którego zabiło auto.
Bo nikt nie chciał słuchać
psich smutków.

Teraz wyje, znowu pyta:
"Czy ktoś mnie słyszy?"
Nikt nie słucha, wszyscy posnęli.
Więc pies zaczyna swoją modlitwę do księżyca,
Długą, monotonną i cichą.

Bałwan, myśli, że ktoś go usłyszy.

A potem mój kot ułożył się
na moich kolanach.
Jeszcze raz polizał swoją łapę
i zasnął.

Psia wiara nigdy nie będzie się równać z kocią obojętnością.



„Poeta”

Poeta jest wielkim zwycięzcą,
który ujeżdża białego byka.
Poeta ma czarny długopis,
którym strzela jak batem.
Poeta jest wielkim malarzem,
maluje rymem i przerośnią.
Poeta ma bogatą paletę barw:
smutek, radość, tęsknotę, nienawiść.
Poeta jest wielkim budowniczym,
układa zdania jak cegły.
Poeta potrafi zbudować
najpiękniejsze budowle słowami.

„Talent”

Siedzę przed Tobą i wiem,
że z góry jestem przegrany.
Ale nagle trąca mnie nadzieja:
"Nie widzisz, jak się poci?!"
On też się boi!"
"Nie dasz rady" - mówi tamten.
"Jesteś kamieniem wśród klejnotów!"
- słyszę za sobą głosy niewiary.
Nagle nadzieja staje się wściekła:
"Nie widzisz?! Ręce mu się trzęsą!
Jesteś kimś! Jesteś dużo wart!"
Teraz w moich oczach błyszczy wiara,
wymieniam karty.

To kolor,
pięć kart silniejszych od strita.
Wygrywam.

A im się oczy świecą,
gdy widzą jak lśnię.

"Zwykły kamień"

„Życie ma sens”

Żyję naprawdę i życie ma sens.
Kocham prawdziwie i jestem kimś – więc:
Nie umrę całkiem zapomniana,
bo jestem przez bliskich kochana.

Nie bawię się innymi, nie jestem obojętna.
Zawsze bywam pomocna, ambitna i zacięta,
by kochać się w codzienności.
A przy tym jestem pełna radości.

Bądźmy dobrzy dla siebie, wypełnieni miłością.
Czyńmy dobro wokoło, by umrzeć z godnością.

„Z miłości do Tatr”

Tatry są naszymi górami pięknymi,
dla wielu, niestety, niedostępnymi.
Granie, przepaście, fiołki i szarotki,
limby, świstaki i kozic młodych skoki
kuszą turystów, by tu przyjeżdżali
i czystej przyrody nie zaśmiecali.
By słuchając wodogrzmotów Mickiewicza,
spoglądając w Morskiego Oka swoje odbicia,
spacerując Kościeliską albo Chochołowską,
zawsze o tych górach myśleli z troską.
Tatrzańskie legendy oraz podania
mówią o rycerzach, co śpią od zarania.
Pod Giewontem czekają na złą w kraju porę,
by wyruszyć w obronie i opuścić tę górę.
Zaś rozbójnik Janosik pokaże ciupagę
tym, co na siebie zbyt zwracają uwagę.
Kochajmy ciszę i spokój, więc kochajmy góry,
których dostojność, wysokość sięga ponad chmury.
Tatry, Zakopane, góralska kapela
to jest to, co Polakom dusze rozwesela.

„Powstań, Polsko”

Legionom Polskim

Słońce pieściło ziemię ciepłymi promieniami,
a ptaki śpiewały najpiękniej jak umiały.
I wszystko trwałoby tak nadal,
gdyby przed 123 lata żołnierski but nie natarł.

Dzielni Legioniści poszli więc odzyskać nasz raj,
by polski kraj swe granice miał,
by wroga trzygłowego, okrutnego zgnieść,
by wolne życie wreszcie wieść.

Bo ile stracą polskie krainy, gdy polskie już nie będą?
Czy już na wieki obce wojska nadzieję nam odejmą?
Czemu zamiast woni kwiatów, zapach krwi musi się nieść?
Nie pozwólmy na to! O Legionach szerzmy wieść!

Ta ziemia do Polski należy! I polska przeleje się krew.
Walczącym Legionom pomóżmy i oddajmy cześć!
Bo oni szli zatrzymać nasz raj.
Bo czy ktoś coś więcej, niż ojczyznę miał?

"Śmierć"

Czuję, że płonę.
Płonie moje wnętrze,
a ja leżę i zamykam oczy.
Każdy mój paznokieć wyrывa się
z opuszków palców.
Nie czuję swoich dłoni.
Zostaję pozbawiona oczu,
nie mogę więc nawet płakać.
Nie mam już nic.
Moje serce zamarza i znika,
ale nadal cała płonę.
Setki noży przeszywa mi ciało,

ale brakuje mi głosu, żeby krzyczeć.
I wtedy nadchodzi koniec.
Zasypiam.
Staję się powietrzem.
Nie mam serca, oczu, skóry,
rozpływam się we mgle.
Powoli staczam się w czarną otchłań
i zapominam, że istniałam.

„Planeta Pasmoludków” Kamila Kuzar, kl.4

Dawno, dawno temu na nieznanym nikomu planecie żyły Pasmoludki.
Ich kraina była najpiękniejszą planetą w całym wszechświecie.
Nazywała się Pas. Rosła tam wielka dżungla, wszędzie rozciągały się
Pasmogóry, a na największej z nich mieszkał tajemniczy Misiopas.
Znajdowało się tutaj wiele wiosek i jeden potężny zampasek, w
którym mieszkała rodzina królewska rządząca planetą: był to król Pas
Wielki i piękna królowa Linia. Mieli oni dwoje dzieci: siedmioletnią
Lilinie i czteroletniego Lumpaska.

Rodzeństwo bardzo lubiło przygody, lecz król i królowa martwiąc
się o nich, nie pozwalali im wychodzić poza teren zampasku. Pewnego
dnia gdy król i królowa byli zajęci, Lumpasek i Lilinia szybko spakowali
do plecaka potrzebne rzeczy i uciekli z zampasku do Misiopasa, by
spełnić swoje największe marzenia o przygodach. Dzieci niewiele o nim
wiedziały, tylko tyle, że mieszka na największej pasmogórze, o której
krążyły niesamowite historie. Niektórzy twierdzili, że pasmogóra ta
łączy się z inną, tajemniczą planetą.

Idąc przez wioskę, spotkali małego Szypmaska, z którym poszli
dalej w głąb dżungli. Po drodze natknęli się na strasznego tygrysopasa,
który ich zaczął gonić, lecz Szypmasek wiedział, jak poradzić sobie
z nim. Wziął kilka liści palmy i zbudował z nich sieć. Złapał w nią
tygrysopasa.

- Gotowe - powiedział Szypmasek.

- Jak ty to zrobiłeś ? - zdziwiła się Lilinia.
 - No właśnie jak ? - zapytał Lumpasek.
 - Rodzice was nie uczyli, jak poradzić sobie z dużymi kotami?
 - Nie - powiedziało chórem rodzeństwo.
 - Chodźmy dalej.
 - A czy nie możemy zatrzymać się tu na noc, bo już się ściemnia? - zaproponowała dziewczynka.
 - Proszę, bo ja się boję ciemności - powiedział Lumpasek.
 - No dobrze, zatrzymamy się na noc. Zjemy kolację, rozbijemy namiot i pójdziemy spać - zgodził się Szypasek.
- Noc przebiegła spokojnie, a rano wyruszyli w dalszą drogę.

A tym czasem w zampasku wybuchła wielka afery, ponieważ zniknęli Lilinia i Lumpasek. Zaczęły się poszukiwania rodzeństwa. Szukano ich w wioskach, lasach, lecz nikt nie pomyślał o pasmogórze. Rano sprzątaczką znalazła w szafce dzieci mapę, której zapomnieli wziąć. Zaniósła ją królowi, a ten wydał rozkaz, by według niej szukać rodzeństwa. Dzieci w tym czasie były już prawie na szczycie największej pasmogóry.

- Dzień dobry, Wielki Misiopasie - przywitała uradowana Lilinia.
- Dzień dobry- przywitał gości Misiopas. Co was tu sprowadza?
- Chcemy poznać twoją pasmogórę, podobno łączy się ona z cudowną planetą.
- Tak, macie rację, nazywa się ona Białą Niedźwiedź.
- Możemy ją zwiedzić? Tak bardzo marzą się nam niesamowite przygody!

Misipas zgodził się i kazał dzieciom iść prosto przed siebie ścieżką błyszczącą jak złoto i posypaną płatkami kwiatów.

- Droga ta doprowadzi was do celu - powiedział Misipas. Poznacie tam świat inny niż wasz, ale pamiętajcie, gdy droga zacznie tracić swój blask, wracajcie szybko do domu, bo nie będziecie mieli powrotu - ostrzegł ich na koniec.

Dzieci i Szypasek podziękowały misiowi i poszły, jak im kazał. Gdy znalazły się na planecie Biała Niedźwiedź, spotkały swoich

rówieśników - radosne dzieci, które bawiły się. Ich życie było beztrudne, na planecie nie było lęku i strachu. Piękno tej planety wzruszyło dzieci i zapragnęły tam zostać. Były też zachwycone nowymi przyjaciółmi i zabawą z nimi. Mijały dni. Pewnego wieczoru Lilinia, jej brat a nawet Szypasek zaczęli tęsknić za swoją planetą i bliskimi. Postanowili wrócić, lecz złota droga znikła. Dzieci zaczęły rozpaczliwie płakać. Zauważyła to ich przyjaciółka i obiecała, że postara się im jakoś pomóc. Wieczorem Szypasek, Lilinia, i Lumpasek wybrali się tam, gdzie kiedyś rozciągała się błyszcząca droga, usiedli na kamieniu, płacząc nad swoim losem. Nagle zauważyli, że z ich też powstała złota droga. Postanowili szybko wracać do domu, tylko nie zdążyli pożegnać się z przyjaciółmi. Lilinia napisała króciutki list i zostawiła go pod kamieniem. Dzieci znalazły się szybko po drugiej stronie drogi. Tam czekali na nich rodzice. Wszyscy bardzo się cieszyli. Dzieci dostały nauczkę za to, że uciekły. Gdy opowiedzieli o swoich przygodach i o tym, gdzie byli, król wpadł na wspaniały pomysł. Wymyślił wielki most łączący obie planety. Dzięki niemu Lilinia, Lumpasek, Szypasek i inne dzieci mogły się swobodnie spotykać.

Po wielu latach księżniczka Lilinia została królową, jej młodszy brat Lumpasek przeżywał wiele ciekawych przygód, a Szypasek został łowcą dzikich zwierząt. Razem odkrywali kolejne planety, łącząc je ruchomymi mostami. Tak powstała wielka sieć przyjaznych sobie planet i kwitła przyjaźń.

„Rozśmieszająca zbroja” Antoni Król, kl.6

Dawno, dawno temu rosło drzewo. Była to stara jabłonia, której jabłka czyniły ludzi głupimi. Pewnego dnia jabłka te trafiły na zamek królewski. Wszyscy mieszkańcy zamku jedli jabłka i po dwóch dniach nikt nie był mądry. Nikt oprócz pewnego chłopca, który czuł niechęć do jabłek, bo kiedyś parę spadło mu na głowę, gdy spał pod drzewem. Od tej pory ludzie wyczyniali różne głupstwa i wydawało się, że nie ma już ratunku, że królestwo niebawem podupadnie, bo nie ma mądrych przywódców.

Przejęty Wojtuś zaczął czytać różne mądre księgi, w których mógłby znaleźć odpowiedź, dlaczego ludzie tak się zachowują. W jednej księdze znalazł legendę o jabłoni, której owoce czynią ludzi głupimi. Można ich odczarować, ścinając drzewo, które wydało zczarowane owoce. Napisane było tam również, że droga do jabłonki jest bardzo niebezpieczna. Są tam ponoć smoki, ogry, które kryją się we mgle i gigantyczne nietoperze.

Chłopiec zdawał sobie sprawę z zagrożeń, ale mimo to ruszył w drogę. Zrobił sobie zbroję, która wyglądała jak metalowy kosz na śmieci. Wykonany zaś przez niego miecz przypominał drut. Bardzo zadowolony ze swojego stroju poszedł na północ, by szukać jabłonki.

Wojtuś minął kilka wiosek i nagle zobaczył smoka. Schował się czym prędzej za kamień, lecz smok go usłyszał i podszedł do niego. Wtedy chłopiec powiedział:

- Jeśli zbliżysz się do mnie, to cię zabiję.

Smok jednak, gdy zobaczył jego śmieszny strój, zaczął się śmiać. Chłopiec wykorzystał to i uciekł.

Następnie na swojej drodze spotkał jaskinię, w której mieszkały ogromne nietoperze. Nie chciało im się wcale sfruwać z sufitu jaskini, aby zobaczyć, kto idzie. Wojtuś zdziwiony, że nie musiał z nikim walczyć, poszedł dalej.

Po kilku godzinach wędrówki wszedł w wielką mgłę. W oddali dostrzegł dwa ogry. Były ogromne i budziły przerażenie. Jeden z nich powiedział, widząc chłopca:

- Zobacz – chodzący kosz na śmieci!

- Tak, przepuśćmy go, może posprząta nam nasze podwórko.

Wojtuś zdenerwowany, że wszyscy śmiali się z jego stroju, doszedł do jabłoni i ją kopnął. Stała na urwisku, więc spadła i roztrzaskała się. Czar został odwrócony.

Kiedy dzielny chłopiec wrócił do domu, wszyscy mu dziękowali. A gdy król dowiedział się od poddanych, komu zawdzięcza przywróconą mądrość, dał Wojtusiowi połowę królestwa. Swoim rycerzom nakazał od tej pory nosić zbroje takie jak miał chłopiec, aby rozśmieszali swych przeciwników. Miała to być ich tajna broń.

„Cztery pory roku” Zuzanna Szewczyk, kl.6

Dawno, dawno temu, za lasami, za górami, za dolinami mieszkało sobie młode małżeństwo w małym, drewnianym, ale za to ciepłym i przepelnionym miłością domku. Linda i Gary bardzo pragnęli mieć dzieci. Linda pracowała w zamku jako pokojówka królowej, Gary był królewskim konniczym.

Pewnego razu królowa urodziła pięknego, zdrowego chłopca, którego nazwano Jan po jego pradziadku. Janek szybko dorastał. Linda i Gary opiekowali się nim i traktowali go jak swoje dziecko, kiedy tylko ich potrzebował.

Pewnego letniego dnia gdy małżeństwo wracało do swojej chatki, zauważyło, że coś błyszczy się w jeziorze. Gary wyłowił z niego cztery kryształowe łańcuszki. Jeden z nich przypominał śnieżynkę, drugi - listek, trzeci - słońce, a czwarty - kwiatek. Mężczyzna chciał sprzedać łańcuszki i długie lata żyć w dostatku, lecz Linda uparła się, że zatrzyma je i kiedyś podaruje swoim córkom – każdej po jednym łańcuszku. Linda schowała biżuterię do małej szkatułki.

W środku nocy kobietę obudził cichy i spokojny głos. To była wróżka, która opowiedziała, że wkrótce urodzi cztery córeczki, a medaliony, które znaleźli w jeziorze to nie przypadek.

Minęła jesień, minęła zima i na wiosnę przyszła na świat jasnowłosa dziewczynka o imieniu Eryka. Jako pierwsza dostała medalion w kształcie kwiatu. Już jako mała dziewczynka miała słabość do wiosennych kwiatów.

Po roku, gdy nastało ciepłe lato, Lindzie i Garemu pojawiło się nowe, złotowłose dziecko, które nazwali Emma. Dziewczynka dostała od swojej mamy wisiorek z zawieszka o kształcie słońca. Dziecko było bardzo promienne i wesołe.

Następnego roku jesienią Linda została mamą trzeciej dziewczynki i imieniu Mary, która także dostała medalion przypominający liść.

Małe dziewczynki były bardzo zżyte ze sobą i troszczyły się o siebie.

Po dwóch latach w czasie zimy narodziło się ostatnie dziecko, które nosiło imię Amanda. Ostatnia z córek dostała medalion ze śnieżynką.

Dziewczynki były najlepszymi przyjaciółkami.

Minęło dziesięć lat, młode kobiety powoli odkrywały swoją moc. Eryka obsypywała kwieciami cały świat. Za jej przyczyną zaczynały kwitnąć pierwiosnki, przebiśniegi i zielona trawa. Emma sprawiała, że rosły owoce

i zboża. Za przyczyną Mary drzewa traciły liście a trawa brązowieła. Natomiast Amanda przywoływała mróz, śnieg i skuwała rzeki lodem.

Przyszła czas, gdy młode kobiety zakochały się. Tylko Amanda nie mogła długo znaleźć ukochanego. Wreszcie zakochała się w królewiczu Janie. Ale on nie odwzajemniał jej miłości, ponieważ była zimna i nieprzystępna.

Siostry, widząc nieszczęśliwą Amandę, postanowiły jej pomóc. Udały się po radę do wróżki, która podarowała im matce klejnoty. Czarodziejka powiedziała, że nie da się cofnąć daru, który otrzymała Amanda, ale wystarczy znaleźć trzy istoty, które będą szczęśliwe i zadowolone z obecności dziewczyny.

Starsze siostry wyruszyły na poszukiwania. Eryka znalazła szczęśliwe i uśmiechnięte dzieci, lepiące bałwana i ślizgające się po zamrożonym jeziorze. Emma spotkała białego niedźwiedzia, a Mary zobaczyła kolorowe gile radośnie skaczące po gałązkach krzaka głogu.

Od tego czasu Amanda czuła się szczęśliwa, bo wiedziała, że są istoty, które ją kochają i cieszą się z jej obecności. Stała się też miłsza dla rodziny i księcia Jana, bo szczęśliwy człowiek jest dobry dla innych. Młody książę szybko pokochał Amandę, ożenił się z nią i wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

„Kraina Milinków” Marta Dudek, kl.6

Dawno, dawno temu żył pewien elf, który miał na imię Milinek. Mieszkał on w Krainie Elfów, gdzie pracował w kopalni. Miał wielu przyjaciół, jednakże później się to zmieniło.

Pewnego dnia Milinek jak co dzień pracował w kopalni. Gdy skończył pracę, miał już wracać do domu, ale zatrzymał się, ponieważ zobaczył coś dziwnego. Zjechał elfowym wózkiem do kopalni i wszedł za światłem, gdy nagle wpadł do wielkiej dziury. Gdy otrząsnął się z upadku, spojrzał na rzecz, która mocno błyszczała. W tym momencie przypomniał sobie legendę o Magicznym Brylancie, który zapewnia szczęście i bogactwo. Pędem wykopał brylant kilofem, który zawsze nosił przy sobie i pobiegł do swojego kałukazu czyli elfowego samochodu.

Wieść o znalezieniu Magicznego Brylantu bardzo szybko się rozeszła. W przeciągu kilku dni Milinek zyskał wielu „przyjaciół”. Wiedział, że brylant jest wiele wart i dzięki niemu można wszystko dostać za darmo, więc zdecydował się oddać go Emikom, czyli najbiedniejszej

rodzinie w Krainie Elfów. Po oddaniu kamienia zauważył, że już nikt z nim nie rozmawia. Zrozumiał, że wszyscy udawali przyjaźń tylko dlatego, że miał brylant. Jednak w pewnym sensie cieszył się, że zrozumiał to teraz niż później.

Milinek nie wychodził z magamy, czyli domku od trzech dni, wreszcie zdecydował się pójść do swojego przyjaciela Rodnej.

- Hej, Rodnej – zawołał Milinek zobaczywszy kumpla.

Przyjaciół nie odpowiedział.

- Rodnej, proszę cię. Ty też się ode mnie odwróciłeś?

- A jak myślisz? Miałeś skarb i przez swój głupi kaprys oddałeś go tym nieudacznikom... - odpowiedział groźnie Rodnej.

- Ale ty nie rozumiesz! Ja chciałem im pomóc.

- Ty nie rozumiesz! Od dzisiaj jesteś dla mnie nikim!

Milinek ze łzami w oczach wracał do domu, ponieważ stracił przyjaciela, a gdy szedł drogą, każdy omijał go z daleka. Zasnął w domu i nie wychodził z niego przez elfowy tydzień.

Pewnego deszczowego dnia wyszedł z magamy i zdecydował, że pójdzie do starego parku. Usiadł na małej ławeczce i po chwili zauważył, że siedzi koło niego jakaś elfka.

- Dzień, dzień dobry. Nie przeszkadzam? – zaczął rozmowę.

- Nie. Oczywiście, że nie – odparła elfka.

- Jak masz na imię?

- Lena, a ty?

- Milinek. Wydaje mi się czy jesteś smutna?

- Tak, trochę, ale widzę, że tobie też nie do śmiechu.

- Możliwe, ale ty jesteś ważniejsza, więc nie skupiamy się na mnie.

Po tych słowach elfy poczuły coś dziwnego, czego dotąd nie doświadczyły. Zrozumiały, że czują do siebie sympatię i coś jeszcze. Długo rozmawiały, opowiadały sobie o swych smutkach, marzeniach, tęsknotach. Lenę martwiły zazdrość i złość panujące na świecie. Milinka to, że elfy zdradzają przyjaciół, nie potrafią cieszyć się z czyjegoś szczęścia i dzielić się tym, co mają. Wieczorem Milinek zaprosił Lenę do siebie na ciepły sok malinowy i od tej pory spotykali się codziennie. Po pewnym czasie okazało się, że elfka jest córką króla Allana, władcy Krainy Elfów.

Tydzień po spotkaniu zakochanych elfów wybuchł bunt przeciw rodzinie Emików.

Elfy twierdziły, że nie należy im się brylant i każdy chciał go dla siebie. Jednak Milinek, mimo że zniechęcony, zakończył wojnę, pokazując tym samym swoją odwagę. Wytłumaczył wszystkim, że Magiczny Brylant nie jest najważniejszy i że nikt go nie będzie miał. Diament trafi do królewskiego skarbcza, gdzie naczelnik złotnik rozbije go na miliony małych kawałków, które rozsypane zostaną po całej krainie, zapewniając tym samym szczęście i dobrobyt mieszkańcom. W zamian jednak rodzina Emików dalej ma dostawać wszystko za darmo.

Milinek ożenił się z Leną, tym samym zostając księciem, a król, chcąc, by wszyscy poddani byli tak dobrzy i szlachetni jak Milinek, zmienił nazwę krainy na: Kraina Milinków. Odtąd wszyscy w tej krainie stali się mili i prawi.

„Wioska Wrózek” Małgorzata Olesiak, kl.4

Dawno, dawno temu w środku pewnego lasu była wioska. Mieszkały w niej małe wróżki, które miały śliczne błyszczące skrzydełka i szpiczaste uszka. Wróżki żyły w zgodzie ze zwierzętami, a spory, które pomiędzy nimi wybuchały, rozstrzygała piękna i mądra królowa Kornelia. Władzała ona całą wioską, zawsze była rozsądna i miła, przez co każdy mieszkaniec wioski bardzo ją lubił. Królowa miała dwie siostry. Felicja była starsza i równie mądra jak Kornelia. Mirella mimo, że młodsza była zazdrosna i chciwa, pragnęła zająć miejsce Królowej.

W tej właśnie wiosce żyły dwie przyjaciółki Eryka i Anika. Ulubionym zajęciem dziewczynek było malowanie obrazów. Dlatego co rano cicho wychodziły z wioski, szły nad Zielone Jezioro i tam zaczynały malować.

Tego ranka Eryka i Anika również poszły nad jezioro i malowały piękne widoki. Tymczasem w wiosce panował wielki chaos, Mirella pustoszyła i niszczyła wszystko, co jej stało na drodze. Wtargnęła do pałacu,

porwała siostrę Kornelię i uciekła. Gdy dziewczynki wróciły do wioski, bardzo się wystraszyły, zobaczyły wielkie pobożowisko: spalone domy, potamane gałęzie i zniszczony zamek. Po usunięciu szkód zwołano naradę, na której zastanawiano się, kto pójdzie do wróżki Felicji po pomoc. Anika i Eryka zgłosiły się na ochotniczek i rano wyruszyły w drogę. Tego samego dnia wieczorem dotarły do starej wierzby, gdzie mieszkała wróżka Felicja. Dziewczynki chodziły dookoła drzewa i szukały wróżki.

- Gdzie ona może być? - spytała Eryka.

- Nie wiem, ale musimy ją znaleźć - odpowiedziała Anika.

- Czy mnie szukacie? - zapytała wróżka Felicja, wychodząc zza drzewa.

- Wróżko Felicjo, pomóż naszej wiosce! - zawołały dziewczynki.

- Wejdźcie do środka. Zjemy kolację, a wy mi wszystko wytłumaczycie - przerwała im Felicja.

Po zjedzeniu posiłku dziewczynki opowiedziały wróżce całą historię o porwaniu królowej. Gdy skończyły mówić, zapadła cisza. Przerwała ją Felicja:

- Żeby odzyskać królową, musicie odnaleźć Skalę Mądrości. Będą w niej dwa otwory, w które włożycie te dwa brylanty przyjaciół. Oto one - Felicja dała dziewczynkom brylanty i mówiła dalej: - Gdy zostaną umieszczone w skale, moja siostra wraz ze swoimi podwładnymi zostanie zamieniona w szpaki, a jej zamek zniknie. Klejnoty zadziałają tylko wtedy, gdy zostaną umieszczone przez prawdziwych przyjaciół. Skala umieszczona jest w sali tronowej, w zamku Mirelli.

Dziewczynki podziękowały i ruszyły w dalszą drogę. Szły przez całą noc. Wczesnym rankiem przekroczyły granicę krainy Mirelli i usłyszały dziwny szmer

w krzakach. Przyjaciółki bardzo się wystraszyły, gdy nagle wyskoczyły z nich dwa duże, brzydkie, zielone ogry i je porwały. Eryka i Anika obudziły się w celi. Nic nie pamiętały, ponieważ podczas porwania zemdlały ze strachu. Po krótkiej chwili dziewczynki zauważyły śpiącego strażnika, a u jego paska klucze. Zrobiły haczyk z druta i zabrały je strażnikowi. Otworzyły bramę i uciekły z celi. Niestety ucieczka szybko wyszła na jaw i ogry zaczęły ścigać uciekinierki. Dziewczynki biegły co siła w nogach, gdy nagle Eryka się potknęła i wpadła w ręce potworów.

- Uciekaj! - krzyczała Eryka.

- Ale ja tak nie mogę - odpowiedziała Anika.

- Uciekaj, bo ciebie też złapią! - rozkazała Eryka przyjaciółce.

Anika ukryła się w jednej z sal, a Erykę tymczasem zabrano do najlepiej szczerzonej celi. Dziewczyna po dłuższym czasie wpadła na pomysł, jak uratować przyjaciółkę. Założyła na siebie znalezione tam prześcieradło i pobiegła w kierunku celi. Ogry widząc ducha bardzo się wystraszyły i uciekły, a dziewczynki udały się do sali tronowej. Nikogo w niej nie było. Weszły do środka i obok tronu zobaczyły skałę mądrości. Nagle do sali wpadła Mirella. Gdy zobaczyła tam dziewczynki, zezłościła się i nasyłała na nie ogry. Eryka i Anika szybko włożyły brylanty przyjaźni do otworów i wtedy rozbiły oślepiające światło. Ogry jeden po drugim zamieniały się w szpaki, Mirella również. Do sali wbiegła królowa Kornelia. Ziemia zaczęła się trząść, a wszystko przysłoniły tumany kurzu. Za sprawą czarów dziewczynki z królową znalazły się w wiosce.

Królowa Kornelia wyprawiła na cześć Eryki i Aniki wielką ucztę. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie, bo przyjaźń i dobro zawsze wygryają ze złem i nienawiścią.

NASZYM ZDANIEM

Jak rozmawiać, żeby się dogadać ...

Rozmawiając z kimś nie możemy patrzeć na otoczenie, tylko w oczy tej osoby. Z obcą osobą trzeba rozmawiać z dalszej odległości, a z bliską możemy się nawet przytulać. Gdy na kulturalnym przyjęciu mężczyzna całuje dłoń kobiety, nie może jej unosić, tylko sam musi się schylić. Musimy używać słów „dziękuję”, „proszę”, „przepraszam” i mówić „dzień dobry” lub „dobry wieczór. Jeśli nie wiemy, jak się zachować, możemy podglądać innych, aby wypaść przyzwoicie. W rozmowie przeszkadza hałas - nie możemy rozmawiać w pomieszczeniu pełnym rozgadanych osób. Rozmowa na zasadzie: „co?”, „nie słyszę, powtórz”, byłaby niekulturalna, a do tego niemiła. Nie możemy ubierać się skąpo ani nosić niedopasowanych ubrań. Nie wolno się kłócić, podnosić głosu na innych, czyli w rozmowie liczy się też tolerancja i szacunek.

Patryk Stanisław, Jakub Fiejtek,
Kasia Raczek, Marta Dudek, kl.6

W rozmowach prezentujemy swoje opinie, poglądy, przekonania. Często rozmawiamy na jakiś konkretny temat, na który rozmówcy mają odmienne zdanie i próbują się nawzajem przekonać. W rozmowie bardzo ważny jest dobór argumentów, ale też umiejętność jasnego i zwięzłego wyrażania własnego stanowiska. Podstawą dobrej dyskusji jest umiejętność słuchania wszystkich jej uczestników. Kulturalny rozmówca uważnie słucha skierowanej do niego wypowiedzi oraz używa słów i gestów świadczących o zainteresowaniu rozmową i jej zrozumieniu. Aby nasze słowa zostały dobrze zrozumiane, powinniśmy posługiwać się poprawnie językiem polskim, używać wyrazów zgodnie z ich znaczeniem, mówić wyraźnie. W rozmowie przeszkadza przerywanie innej osobie, nie słuchanie się nawzajem i mówienie niewyraźnie.

Renia Słowiak, Zuza Szewczyk, Aga Lupa,
Piotr Wojtas, Kacper Sukiennik, kl.6

- Trzeba tolerować innych.
- Nie kłamać.
- Patrzeć prosto w oczy, gdy się rozmawia.
- Mówić wyraźnie.
- Nie wtracać się w nie swoje sprawy.
- Starać się zrozumieć drugą osobę.
- Nie przeklinać, ponieważ to niegrzeczne.
- Używać zwrotów grzecznościowych.

Kamil Biernat, Joanna Szubryt, Bartek Chudy,
Krzysztof Mól, Bartek Oleksy, kl.6

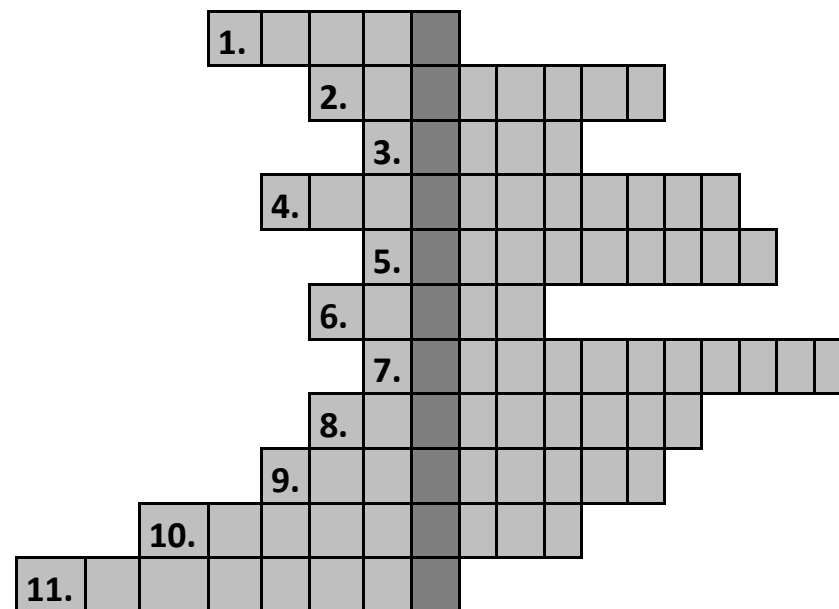
POWIEDZONKA

„Nie wkładaj nosa do cudzego prosa”

Sowa, powszechnie znana w lesie z mądrości,
Rad udzielała w sprawach zdrowia, diety i miłości.
Nieśmiały borsuk, stały pacjent sowy,
Zwrócił się tym razem z problemem nietypowym:
„Jak by tu powiedzieć... Proszę o zrozumienie.
Powiem krótko. Mam problem z wypróżnieniem”.
„Bywa – na to sowa. Zbieraj liście senesu,
Korę dębu. Stosuj też często leki z aloesu:.
Borsuk zbierał sowy zalecenia w norze,
Norę jednak opuszczał, i to w różnej porze.
Wrócił kiedyś do nory. Zniknęły zapasy.
Ktoś na medykamenty był niezwykle łasy.
Borsuk, tropiąc straty z własnego składziku,
Napotkał stękającego w gęstych krzakach dzika.
„Nie wkładaj nosa do cudzego prosa, dziku.
Nie przewidziałeś, przyznaj, kradzieży wyniku...”

Źródło: „Przysłowia polskie. Rymowanki dla dzieci”,
Dorota Strzeмиńska – Więckowiak

KRZYŻÓWKA



1. Sto lat to jeden...
2. Dialog przynajmniej dwóch osób.
3. Składnik, z którego pieczemy chleb.
4. Człowiek, który uczy w szkole.
5. Dzień, który kończy tydzień.
6. Inaczej korespondencja.
7. Święto obchodzone 3 maja.
8. Chęć pożądania rzeczy bliźniego.
9. Polska to inaczej ... dla Polaków.
10. Więz silniejsza od koleżeństwa.
11. Obowiązkowa książka w szkole, którą trzeba przeczytać.

Marta Dudek, kl.6

CIEKAWOSTKI

Czy wiesz, że...

- ❖ Czerwone plamy i bąble po ugryzieniach komarów pomoże usunąć sok z liści aloesu czy papka z ziemniaka.
- ❖ Jedzenie truskawek wybiela zęby.
- ❖ Maseczka z truskawek łagodzi objawy trądziku.

Jaki masz stosunek do gitary?

- ❖ Jeśli jesteś leniwy - gra „Gitar Hero” na konsolę pozwoli ci poczuć dreszczyk emocji. Jednak pamiętaj, że naciskanie guzików na konsoli różni się od prawdziwej gry na gitarze.
- ❖ Jeśli jesteś przekonany - kup gitarę klasyczną albo pożycz ją od kogoś, spróbuj zagrać prosty kawałek, jeśli ci się spodoba, graj i ćwicz swoje umiejętności.
- ❖ Jeśli chcesz najpierw się o nich dużo dowiedzieć. Czy wiesz, że w Portugalii znajduje się największa gitara na świecie. Ma 16 metrów długości i jest szeroka na 8 metrów, a waży 4 tony. Można też do niej wejść.

Przygotowała Renata Słowiak, kl.6

HUMOR

U psychiatry:

- Trochę się pogubiłem w pańskiej historii. Czy mógłby pan zacząć od początku?
- No dobrze. A więc, na początku stworzyłem Ziemię...

Dwu psychologów stoi na przystanku:

- O, jedzie 12.
- Chcesz o tym porozmawiać?

Rozpoczyna się poranna kontrola:

- Kowalski?
- Jestem!
- Nowak?
- jestem!
- Piotrowski?! A co ja będę sprawdzał, przecież jesteśmy na łodzi podwodnej.

- To co wiem i umiem, zawdzięczam nowemu budownictwu.

- Dlaczego?

- Za ścianą mieszkają bardzo inteligentni sąsiedzi.

- Czemu ten pluton tak krzywo stoi?! – pieni się kaprał.

- Bo ziemia jest okrągłą – mówi jeden z żołnierzy.

- Kto to powiedział?!?!?

- Kopernik.

- Kopernik wystąp!

- Przecież umarł.

- Czemu nikt mi o tym nie zameldował?

Przychodzi księżniczka do lusterka i mówi:

- Lustreczko, lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?

A lusterko odpowiada:

- Odsuń się, bo nie widzę.

MAGIA KULI ZIEMSKIEJ

Do ok. 1280 roku Nowa Zelandia była bezludna, aż z wysp Oceanii zaczęli przybywać i osiedlać się Maorysi. Najpierw zasiedlili Wyspę Północną, a potem kolejne lądy.

Jak głosi legenda, Maorysi przybyli na 7 olbrzymich łodziach żaglowych, każda z nich dała początek jednemu plemieniu. Początkowo żyli w zgodzie, przynajmniej przez czas, kiedy wioski były położone dość daleko od siebie. W momencie, gdy wyspy stały się bardziej zaludnione, tj., gdy regiony łowieckie zaczęły na siebie zachodzić, Maorysi zaczęli przekształcać koczownicze społeczności zbierackie w plemiona skupione w jednej wiosce. Zaczęła się era wojen. Przez setki lat (aż do przybycia białego człowieka) ten schemat życia się nie zmienił. Plemię skupione w jednej wiosce było napadane przez inne plemię.

Maorysi mają licznych bogów sprawujących władzę nad ziemią i siłami natury. Są wśród nich bóstwa lasów, morza, wiatru, deszczu i trzęsień ziemi. Bardziej związane ze zwykłymi ludźmi i ich zwykłymi, codziennymi sprawami są jednak niezliczone miejscowe duszki i duchy przodków, żywo interesujące się tym, co robią ich potomkowie i jak wiedzie się ich plemieniu. Maorysi wierzą, że dusze zmarłych wędrują na przylądek Reinaga, najbardziej na północ wysunięty punkt Wyspy Północnej, gdzie nad urwistym brzegiem króluje samotne, prastare drzewo. Tu dusze skaczą do wody i udają się do Podziemnego Królestwa Zmarłych. Towarzyszył temu kanibalizm - ciała pokonanych wrogów zjadano, by osiąść ich manę - świętą moc, a głowy wodzów zwyciężonych plemion obcinano, suszono w dymie i przechowywano jako trofea wojenne.

Nowa Zeladia jest miejscem pełnym zieleni, wodospadów i pięknych krajobrazów, np. Zatoka Milforda. Zatoka Milforda to jedno z najbardziej deszczowych miejsc na Ziemi. Zaledwie co trzeci dzień jest bezdeszczowy. Roczne opady wynoszą 615 centymetrów, a pochodząca z nich woda spada kaskadami do leżącego ponad 300 metrów niżej zbiornika. Zatoka Milforda odznacza się unikalnym składem fauny i flory. Sąsiadujące ze sobą słone i

słodkie wody tworzą środowisko, które jest w częściach jeziorem oraz oceanem. Park Narodowy Tongariro – najstarszy park narodowy Nowej Zelandii. Został założony w 1887 roku. Park znajduje się w centralnej części płaskowyżu wulkanicznego Wyspy Północnej. W jego granicach położone są aktywne wulkany Ruapehu, Ngauruhoe i Tongariro, które wznoszą się na wysokość 500–1550 m n.p.m.

Przygotowała Kasia Raczek, kl.6

ZAGADKI WAKACYJNE

Na małych krzaczkach
w promieniach słońka dojrzewają.
Są słodkie i pyszne
i czerwony kolor mają.

Jakie to na drzewie
dojrzewają przysmaki,
które lubią jeść dzieci,
dorośli i szpaki.

By je zerwać z drzewa
najlepiej wstać wcześniej,
bo nie tylko dzieci
lubią jeść ...

Babcia pestki z nich wydłubie
i sok słodki z nich wycisnie,
albo kompot ugotuje,
lub do ciasta doda...

Gdy tylko lato się zaczyna
na krzaku dojrzewa



Mnóstwo w niej witamin
i kształt ma kuleczki.
Najsmaczniejszy i najzdrowszy
sok z czarnej ...

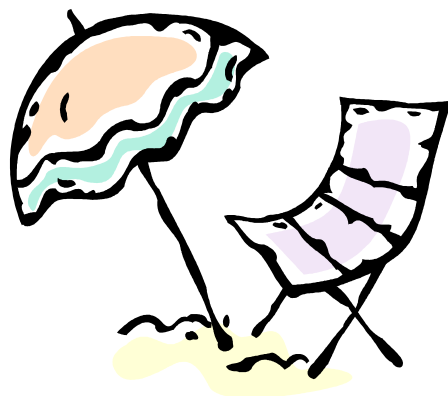
Duża i dmuchana;
Bardzo kolorowa.
Hop! Do góry lubi latać.
To piłka ...

Zamek z piasku z nią zbudujesz,
choć cała plastikowa.
Po zabawie - obok grabek
w wiaderku się chowa.

W wodzie zawsze je zakładam,
Przez ręce, głowę.
Już się teraz nie utopię.
Bo mam koło ...

Gdy słońce mocno świeci
To wtedy nam się marzy
By koc szybko rozłożyć
Na piaszczystej ...

Wody wcale się nie boi;
Lubi pływać po jeziorze.
Ale są potrzebne wiosła,
By nas fala lepiej niosła.



Przygotowała Ola Madej, kl.4

PAN SŁÓWKO MA GŁOS

„Dziękujemy!”

- Czy odrobiłaś już lekcje? – zawołała od progu Basia, która wpadła do Kasi, żeby ją zabrać na spacer.
- Wiesz, te ułamki wcale nie są trudne. A za szkolnych czasów mamy znacznie później je przerabiano. Rodzice nie mogą się nadziwić, że tak to wszystko rozumiemy...
- A co teraz robisz?
- Kończę polski... i naprawdę nie wiem, po co mamy się uczyć c na pamięć całego alfabetu! Czy to nie wszystko jedno, która litera po jakiej idzie? I bez tego umiemy czytać.
- Właśnie! – przyznała Basia. – Mnie na przykład zawsze się myli, czy najpierw jest „u” czy „w”...
- Tu przerwała, bo na dolnej półce z książkami rozległ się szelest. – Oho! Już twój pan Słówko nas usłyszał. Może ona nam wytłumaczy, po co mamy wkuwać cały alfabet!
- Nie mój pan Słówko, tylko nasz pan Słówko – poprawiła z naciskiem Kasia. On się i z tobą zaprzyjaźnił.

Tymczasem z tomu Słownika Języka Polskiego wysunął się pan Słówko. Miał tym razem bardzo poważną minę i zapytał:

- A wiecie, po co są słowniki?
- Pewnie, że wiemy! – oburzyła się Kasia. – Każdy wie. Słownik to taka książka, czasem nawet wielotomowa. Jeżeli nie rozumiemy jakiegoś słowa albo nie wiemy, jak go użyć, zaglądamy do słownika, znajdujemy to słowo, czytamy o nim i już wszystko jest jasne.
- Bardzo dobrze! – pochwalił pan Słówko. – Ale jak sobie wyobrażasz szukanie słów w takim słowniku, gdyby nie zostały ułożone w porządku alfabetycznym? Szukając jednego słowa, trzeba by przejrzeć kilkanaście grubych tomów! Musicie też wiedzieć, że oprócz słowników języka polskiego jest też mnóstwo różnych innych słowników, na przykład słowniki ortograficzne, słowniki wyrazów obcych, słowniki z różnych dziedzin wiedzy, jak: słowniki historyczne, geograficzne, techniczne, przyrodnicze i tak dalej, i tak dalej.

Dziewczynki spojrzały na siebie. Ojej, jaki ten pan Słówko mądry!

- A wiecie, co to jest encyklopedia? – pytał dalej pan Słówko.
- To przeważnie wiele tomów, gdzie są różne wiadomości z całego świata i ze wszystkich nauk – odpowiedziała Kasia.
- No właśnie. Więc i tam trzeba było te wiadomości ułożyć w porządku alfabetycznym, bo inaczej nic nie można by znaleźć...
- To dlatego starsi tak szybko znajdują w encyklopedii wszystko, co im potrzebne! – domyśliła się Kasia.
- Trudno! Musimy się więc nauczyć porządku tego alfabetu – westchnęła Basia. – Poproszę też tatę, żeby z początku pomógł mi i pokazał, jak się szuka różnych słów... Tak, dla wprawy...

Dziewczynki chciały podziękować skrzatowi, ale pan Słówko już zniknął.

Źródło: Maria Kowalewska, „Pan Słówko ma głos”

KONKURS Z NAGRODAMI

Namaluj, zrób witraż, wyklej lub narysuj pięknie **kwiaty** na kartce formatu A3 lub A2. Pracę podpisz na odwrocie (imię, nazwisko, klasa) i przekaz opiekunowi gazetki do 25 czerwca 2014 r. Wśród autorów najładniejszych prac rozlosujemy nagrody.



POŁAM JĘZYK

KOCURY

Rudy kocur w kolorowym garniturku
gra na trąbie serenadę na podwórku,
serenadę gra na trąbie,
rabarbarem drewno rąbie,
rekinami dyrygując w rybim chórk.

Bury kocur w okularach i turbanie
turla perły po królewskiej porcelanie,
na organkach ćwiczy chorał,
zagłuszając cały morał,
a więc wierszyk bez morału pozostanie.

CZAS NA REFLEKSJĘ

„Wartość uśmiechu”

Darząc uśmiechem –
Uszczęśliwiasz serce.
Uśmiech bogaci obdarowanego,
Nie zubażając dającego.
Nie trwa dłużej niż chwilę,
Ale jego wspomnienie zostaje na długo.
Nikt nie jest tak bogaty,
By mógł nim pogardzić,
Ani tak ubogi, by nie mógł nim darzyć.
Uśmiech niesie radość rodzinie,
Umacnia w pracy,
Świadczy o przyjaźni.
Uśmiech podnosi na duchu zmęczonych,
Leczy ze smutku.
Gdy więc napotkasz kogoś
O twarzy ponurej,
Obdarz go hojnie uśmiechem;
Któż bowiem bardziej go potrzebuje niż ten, co nie potrafi dawać?

Faber

